Nr 135. Kraków, Niedziela 15 Czerwca 1902. Rok XXI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem . . .	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową. Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Pozostaniecie sami!

Kraków, 14 czerwca.

. poważnych sfer obywatelskich piszą nam: Pozwólcie Panowie, że podzielę się z czytelkami Waszego Szanownego pisma oburze- jakie wywołało we mnie zachowanie się . ch konserwatywnych rządowców w sprawie .alborskiej mowy cesarza Wilhelma. — wski organ tych panów uronił wprawdzie .zkę wiernopoddańczą na wieść o rankocesarza Wilhelma, lecz przyjaciele jego .yczni w parlamencie austryackim zachowali się tak, jak gdyby cała ta sprawa, — przepraszam za trywialne nieco wyrażenie, — ich obchodziła, co psa piąta noga. Przecież deklaracya Ekscelencyi Jaworskiego w de-.acyi austryackiej była tak banalna, że słunie jeden z polakożerczych dzienników pruich przyjął ją drwinami.

Tak nie reaguje się na niebywałą enuncyacyę cesarską; p. Jaworski byłby już lepszą oddał Polakom przysługę, gdyby był milczał.

Pojmuję dobrze, że Koło polskie nie mogło, przeciw treści mowy malborskiej, wystąpić w tym tonie, jak to uczynił poseł Klofacz. — Ale miało ono, nawet pod względem formalnym, p r a w o i o b o w i ą z e k, zapytać prezydenta ministrów, z jakiego tytułu cesarz niemiecki wygłasza do wszystkich Niemców, a w i ę c i d o a u s t r y a c k i c h, apel, aby stawili do szyku bojowego przeciw Polakom? — Jeżeli nam nie ma być wolno mięszać się w rzekomo „wewnętrzne sprawy“ Prus i Niemiec, gdy upominamy się o krzywdy naszych rodaków, to niechże ten zakaz obowiązuje także stronę przeciwą. Ale żeby stronie przeciwnej wolno było, i to w formie jak najbardziej urzędowej, bo zatwierdzonej później przez kanclerza Bülowa, rzucać zarzewie domowej wojny w granice Austryi, — tego już przecież za wiele. A Koło polskie dopuściło się . p r z e p a s z c z e n i a n a s z y c h i n t e r e s ó w n a r o d o w y c h, gdy prowokacyę malborską zniosło w milczeniu. Tego mu Polska . nie zapomni.

Poseł Klofacz pojął obronę po swojemu i swoim stylu ją przeprowadził. Wielką niewłaściwością byłoby robić mu z tego tytułu jakieś wymówki; przeciwnie, n a l e ż y s i ę m u w d z i ę c z n o ś ć za uczucie, które pchnęło go do tak gorącego protestu. Niechże po tamtej stronie Pszemszy dowiedzą się przynajmniej, że ich wybryki nie przechodzą u nas bez wrażenia i spotkać się mogą z bardzo niemiłą dla nich odprawą. Ja więc przyłączam się bez namysłu do tych, co spieszą z gorącem podziękowaniem do posła Klofacza, s k o r o n i e m a m z a c o d z i ę k o w a ć p o s ł o m p o l s k i m, a przeciwnie wielki i szczery żal do nich czuję.

Ale nie dość na tem, że nasi konserwatywni rządowcy nie reagowali na mowę cesarza Wilhelma; oni chcą wyrzeć presyę na społeczeństwo polskie, aby zniosło w pokorze ducha słowa cesarskie. — Niechże ci panowie prowadzą sobie politykę, jakiej my nie możemy przeszkodzić, skoro już liczą się tylko z „mocarstwowem stanowiskiem“ państw rozbiorowych, a nie z naszą opinią. Ale niech nie mają do nas pretensyi, abyśmy nikczemnieli w niewoli, abyśmy gnili po prostu moralnie i nie odczuwali nawet największych krzywd i zniewag.

Ta korespondencya berlińska „Czasu“, o której pisaliście wczoraj, jest przecież czemś monstrualnem, i to „Czasowi“ nie powinno ujść bezkarnie. Nie wolno nikomu naigrawać się z naszego oburzenia, jeżeli sam dla tego uczucia nie jest dostępnym. A ilustracyą dalszą wywodów berlińskiego korespondenta „Czasu“ jest wiadomość, że dworscy dostojnicy w zaborze pruskim, mają zamiar zgłosić się do służby przy cesarzu Wilhelmie, gdy tenże bawić będzie w Poznaniu. Oni to gotowi zrobić — znamy przecież naszych Pappenheimerów.

Ale społeczeństwo nasze, nasz lud, w najszerszem pojęciu, i mieszczaństwo, pozostaną nietknięte zarazą wielkiej polityki i dyplomacyi ugodowej. U nas, wobec takiego postępowania narzucającej nam się na przewodników koteryi konserwatywnej, przyjść musi, wcześniej lub później, do ewolucyi socyalnej w duchu narodowym. L u d i m i e s z c z a ń s t w o p ó j ś ć m u s i s w o j ą d r o g ą, drogą niezdeprawowanej miłości Ojczyzny, na której interesa narodu pierwszeństwo mieć będą przed wszelkiemi innemi — i nie będą się oglądać, czy za nimi kto idzie, lub nie.

Ci panowie, co dzisiaj nadużywają swoich mandatów do spełniania dworskiej i rządowej służby, zamiast służyć narodowi — p o z o s t a n ą s a m i. To jedyne „remedium“ na politykę tych panów.

Erzet.

Listy słowiańskie.

Z Chorwacyi, 10 czerwca.

(Kolegium św. Hieronima a arcybiskup Stadler. — Dwie prawdy czy jedna? — Burmistrz splitski i liturgia starochorwacka. — Projekt ligi patryotycznej. — Płaskorzeźba Frangesza „Św. Trójca“. — Przesilenie teatralne i przyszły sezon. — Literacka wzajemność polsko-chorwacka).

Sprawa kolegium św. Hieronima w Rzymie nie przestaje zajmować umysłów chorwackich blisko od roku t. j. od wydania papieskiej encykliki „Slavorum gentem...“ Wiadomo, że pod naciskiem dyplomacyi, a zwłaszcza wysłańca Czarnogóry, papież przywrócił dawną nazwę „kolegium iliryjskie“, dając temsamem przystęp do niego garstce katolików Serbów, a zwiększając wpływ intryg serbsko-czarnogórskich. Przeciwko temu zaprotestowali Chorwaci, a szczególnie arcybiskup sarajewski dr Stadler, który w znanym memoryale przedłożył stolicy apostolskiej szczegóły protestu i wielkość krzywdy, jaka się dzieje narodowi chorwackiemu. Za to dzielne wystąpienie posypały się z całej Chorwacyi tysiące podziękowań i adresów dziękczynnych do stóp arcybiskupa; tylko dzienniki madziarskie napadły na niego w sposób gwałtowny i należało się spodziewać, że nie zaniechają niczego, coby się przyczyniło do upokorzenia arcybiskupa już raz wzywanego „ad audiendum verbum“ z powodu politycznego wystąpienia.

I stało się, co przewidywano. Napomnienia wprawdzie arcybiskup nie dostał, ale go upokorzono jeszcze bardziej i dotkliwiej, bo zarówno stolica apostolska, jak i rząd wpłynęły na niego w taki sposób, że musiał odwołać wszystko, co w memoryale napisał i drukiem ogłosił. Z końcem maja b. r. pojawiło się we wszystkich dziennikach chorwackich pismo ks. arcybiskupa z datą 24 maja, w którem powołując się na odpowiedź papieża, daną arcybiskupowi zagrzebskiemu, że istnienie kolegium było zagrożone przez zmianę nazwy, i że dlatego papież „z własnej inicyatywy“ przywrócił mu dawną nazwę — odwołuje wyrażenia memoryału o nacisku dyplomacyi na papieża i żałuje, że był fałszywie poinformowany, a rząd austryacko-węgierski prosi o popieranie stolicy apostolskiej w reformie tego kolegium.

Można sobie wyobrazić, jakie to w całym narodzie chorwackim sprawiło wrażenie. Ten książę Kościoła, który nie wahał się przedstawić papieżowi krzywdy Chorwatów, i wyraźnie wymienić nieprzyjaciół tego narodu, a którego słowa przyjęto w Watykanie bez natychmiastowego zaprzeczenia, tensam książę Kościoła publicznie wyznaje, że się pomylił, że miał fałszywe (?) informacye i kaja się przed rządem austryacko-węgierskim! Cóż tedy jest prawdą? Czy to wszystko, co po dłuższem badaniu rzeczy przedstawił arcybiskup w memoryale, a czego mu nie zaprzeczono, czy to, co napisał w odwołaniu — pod naciskiem? Odpowiedź nie trudna, ale cała sprawa niezmiernie przykra, tem przykrzejsza, że patryota tej miary, co ks. dr Stadler, stracony dla narodu, który się po tem „sprostowaniu“ od niego odwrócił...

Druga sprawa kościelno-polityczna, to liturgia słowiańska a raczej starochorwacka w nabożeństwie katolickiem. Ten stary przywilej dalmackich dyecezyj poczęto coraz więcej zaniedbywać, a nawet przeciw niemu występować, odkąd na stolicach biskupich chorwackich zasiadać poczęli Włosi lub Chorwaci wprawdzie, ale bezbarwni. Ścieśniano coraz więcej zakres używania starej chorwatczyzny w obrządkach, nie uczono jej alumnów w seminaryum i poczęto ją ledwo tu i owdzie tolerować. W lutym r. b. wystąpił burmistrz splitski, dr Wincenty Milić, z artykułem w „Jedinstvie“, w którym broni tego przywileju chorwackiego; przeciw temu artykułowi wydał biskup dr Nakić list pasterski, a zbijając wywody (częściowo błędne) dra Milića, przestrzega naród przed agitacyą za głagolicą. Po stronie burmistrza stanęła rada miejska splitska, która na wniosek Katalinića poleciła naczelnikowi zbadanie całej kwestyi i wystąpienie z konkretnemi wnioskami, wszystkie zaś towarzystwa splitskie wysłały deputacye do dra Milića, dziękując mu za obronę narodowego przywileju, ponieważ w utrzymaniu języka starochorwackiego w obrzędach, a starosłowiańskiego we mszy św., widzą jedyną obronę przeciw naporowi Włochów.

Tak kwestya kościelna staje się kwestyą narodową. Do solidarności w tym względzie wzywają dzienniki chorwackie i do mężnego wystąpienia; nieprzyjaciel wyzyskuje wszystkie środki, uderza w najsłabsze miejsca, więc bronić się jest pierwszym patryotycznym obowiązkiem.

Nie z innych motywów wynikła również myśl utworzenia w Chorwacyi „p a t r y o t y c z n e j l i g i c h o r w a c k i e j“, która powinna skupić wszystkich Chorwatów, pragnących szczęścia i pomyślnej przyszłości dla narodu, a stać się zaporą nieprzyjacielskiej powodzi i tarczą narodowych praw chorwackich. W pierwszym rzędzie miałaby liga obowiązek występować przeciw madziarskiej idei państwowej, szerzonej w Slawonii i Chorwacyi, i przeciwstawić prawno-państwowe stanowisko Chorwacyi; stać twardo na gruncie ugody z r. 1868; dążyć do zmiany ordynacyi wyborczej, nie odpowiadającej dzisiejszym stosunkom; założyć organ powszechny chorwacki tani i popularnie pisany, a całe dziennikarstwo chorwackie zorganizować; bronić przywileju starochorwatczyzny w obrządkach kościelnych, bronić praw języka chorwackiego w publicznem użyciu; urządzać narodowe uroczystości po prowincyi; podnieść narodowy przemysł i handel i t. d. W 28 punktach uwydatniono wszystkie potrzeby narodowe, ale czy przy znanej obojętności ogółu będzie z tej mąki chleb, czy przynajmniej część patryotycznej nie madziarskiej szlachty chorwackiej zrozumie swoje obowiązki?

Specyalnem zadaniem gadzinowej prasy w Chorwacyi jest przecież odwracanie umysłów od kwestyj doniosłych, a zajmowanie ich drobiazgami lub skandalami. Na tej drodze żaden środek nie jest zły, byle prowadził do celu. Chętnie się tedy różni publiczność z duchowieństwem, czyni z lada drobnostki rzecz wielką, byle mieć o czem długo mówić, a polityczne sprawy przemilczeć.

Wiele hałasu narobiła w Zagrzebiu płaskorzeźba Frangesza, przedstawiająca w tympanonie katedry św. Trójcę. Szczególniej wytykano artyście niewłaściwe pojęcie postaci Syna Bożego, „która nie ma ani jednego rysu właściwego postaci Chrystusa“. Na żądanie komitetu katedralnego Frangesz starał się poprawić, co można było poprawić, ale poprawki w niczem nie zmieniły rzeczy.

W polemice dziennikarskiej żywy interes obudził artykuł dra Tresic'a-Pavicic'a w „Hrvatskej“ i niedołężna obrona artysty przez prof. Krszujawego, który protegował Frangesza.

Przesilenie teatralne — jak to już dawniej donosiliśmy — skończyło się ustąpieniem dawnego intendanta Hreljanowic'a i zniesieniem stałej opery ze względu na małe środki finansowe. Na sezon przyszły (jesienny) postanowiono zapraszać na gościnne przedstawienia opery innych słowiańskich narodów (np. lwowskiej?), albo nawet opery włoskie. Tym sposobem chce się wypełnić brak, który Zagrzebianie dotkliwie odczują, mimo, że chcieli mu zapobiedz podwyższeniem subwencyi miejskiej. Dla wynagrodzenia tego braku rozpisać mają konkurs na oryginalny dramat narodowy, z życia chorwackiego wzięty, i to jeden historyczny (nagroda 1200 koron), drugi społeczny (1000 kor.), trzeci ludowy (800 kor.). Ma się też wysłać aktora zdolnego do większego teatru europejskiej sławy, aby się przysposobił na reżysera. Mówią również o uwzględnieniu w przyszłości w znaczniejszej mierze repertoaru słowiańskich teatrów i o zamiarze wprowadzenia na scenę zagrzebską „Pana Damazego“ J. Blizińskiego (w przekł. dra Harambasic'a) i „Karykatur“ Kisielewskiego (w przekł. p. Branka Drechslera).

W ogólności interes dla polskiej literatury zawsze dość żywy rośnie obecnie coraz więcej. Dowodem jednym z licznych przekład powieści Kraszewskiego „Morituri“ przez p. J. Maticę, na który przedpłata żywo popłynęła. Z ceny 3 kor. tłómacz 40 prc. przeznaczył na cele dobroczynne.

(Prz.)

Z Rady państwa.

(Ustawa o opustach podatkowych. — Ustawa o stosunkach robotniczych przy budowach kolei państwowej. — Podatek od biletów kolejowych. — Interpelacya Rottera. — Pogróżki ks. Auersperga i potrzeba reformy Izby panów).

Uchwalona wczoraj ustawa o odpisywaniu i opustach podatku gruntowego ma większe znaczenie, niżby się zdawało. — Przedewszystkiem sprawa ta, pojawiająca się co roku w parlamencie, załatwiona będzie raz na zawsze w drodze ustawodawczej. Uchwalona wczoraj w drugiem i trzeciem czytaniu ustawa, określa dokładnie, jakie rozmiary przybrać musi wyrządzona szkoda i jakie zjawisko elementarne musi ją zrządzić, aby poszkodowany miał prawo do opustu podatkowego, nadto, do jakiej wysokości ten opust ma sięgać, względnie, czy podatek ma być zupełnie odpisany?

Na podstawie tej ustawy zatem, rolnik, w razie klęsk elementarnych, ma prawo ż ą d a ć opustu podatkowego, względnie jego odpisania, a nie potrzebuje o to p r o s i ć, jak to dotychczas się działo.

Uchwalono także wczoraj ważną ustawę, regulującą stosunki robotnicze przy państwowych budowlach kolejowych — także w drugiem i trzeciem czytaniu. Ustawa ta jest znowu ważnym krokiem naprzód w ustawodawstwie socyalnem. — Ogranicza ona najwyższy czas pracy do 11 godzin dziennie i określa służbowy stosunek robotnika do pracodawcy, załatwia kwestyę ubezpieczenia robotnika na wypadek choroby i nieszczęśliwego wypadku i t. p. Na 10-godzinne „maximum“ pracy rząd się nie zgodził. Izba poselska przyjęła tylko zmianę § 45 ustawy w tym kierunku, że praca dla młodocianych robotników ma się rozpoczynać o godzinie 6 rano, i że tam, gdzie przed dniem 1 czerwca istniał krótszy czas pracy, niż ta ustawa postanawia, nie może ten czas być przedłużonym.

W dyskusyi, zresztą bardzo łagodnej, nad tą ustawą, zabrał także głos minister kolejowy p. W i t t e k i oświadczył, że obecna ustawa jest rezultatem długoletnich prac przedwstępnych i studyów. — Minister stwierdza z wielkiem zadowoleniem, że głównej tendencyi przedłożenia nie zwalczano z żadnej strony. Pierwszą próbę ochrony robotników zrobiono przy budowie wiedeńskiej kolei miejskiej, gdzie zamianowano inspektorów przemysłowych. Próba udała się doskonale i spowodowała ministerstwo do przedłożenia także ustawy o uzupełnieniu postanowień ochronnych przy budowlach prywatnych. Projekt, będący przedmiotem dyskusyi, przedłożył minister także kolejom prywatnym i stwierdza z zadowoleniem, że zarządy kolei prywatnych oświadczyły, iż nie mają nic przeciw zaprowadzeniu tych postanowień.

Wreszcie uchwalono także wczoraj wniosek nagły Eisenkolba, wzywający rząd do przedłożenia ustawy w sprawie zniżenia p o d a t k u d o m o w e g o i d o m o w o - c z y n s z o w e g o.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej wniósł poseł R o t t e r interpelacyę do ministra sprawiedliwości w sprawie znanego już naszym czytelnikom sprowadzania przez zarządy więzień galicyjskich, chustek do nosa z fabryki w Mirowie (Murau) na Morawach.

Dzisiaj wejdzie na porządek dzienny Izby poselskiej u s t a w a o p o d a t k u o d b i l e t ó w k o l e j o w y c h. Klub czeski, w pertraktacyach swoich z rządem, zmusił rząd do dania gwarancyi, że dochód z tego podatku użyty będzie wyłącznie na emerytury dla urzędników, wdów i sierót, na polepszenie bytu dyurnistów państwowych, auskultantów, żandarmów, na zniesienie myt i ulgi w podatku

---

Z uwag pesymisty.

— Jesteś pan naszym dłużnikiem, — pisze mi jeden z łaskawych czytelników moich „uwag“. Jeszcze w kwietniu roku zeszłego zamknąłeś pan opowieść swoją o Chłystku II, .ńczucznym królu Rajberonii, nawiasową zapowiedzią, że „ciąg dalszy nastąpi za kilka miesięcy“. Minęło tych miesięcy z górą 12, pan utrzymujesz nas w niepewności, jakie były dalsze losy potomka Blutdurstów? Czy głyt sławy, po zwycięstwie swoich Kanonenfutterów w kraju Papuasów, wyleczył się z bolesnych śladów ostatniego zamachu i nadal portretuje się z piersią, ozdobioną orderem Ichtyosaura z bryllantami? Czy przestał wygłaszać mowy i rozdzielać swoje portrety?

— Obiecałeś nam pan, — naciera na mnie niecierpliwy (!) czytelnik, — dalszy ciąg tej historyi, więc dotrzymaj słowa, zanim umkniesz nam na letnie wywczasy.

Przedewszystkiem przepraszam, że na dalszy ciąg opowieści o królu Chłystku rzeczywiście zbyt długo kazałem czekać; nie sądziłem jednak, aby ona wielką budziła ciekawość u tych, co czytają dzienniki. Jeżeli jednak przypomniano mi mój „dług honorowy“ — to nie chcę wstępować w ślady firmanta krakowskiej spółki kahalno-konserwatywnej, i wedle możności wyrównam zaciągnięte wobec czytelników moich zobowiązania.

* * *

Kto widział króla Chłystka roku zeszłego, gdy po ostatnim zamachu, znękany chorobą, wynędzniały, ujrzawszy swą mizerną postać w weneckiem zwierciadle, zawołał z rozpaczą: „Boże! jakiż ja mały!“ — nie poznałby go dzisiaj. Refleksye na temat „małości“ trwały u niego krótko. Gdy tylko odrosły mu wąsy, a Kundel Fritz wyciągnął je swojego wynalazku opaską „Es ist erreicht“ — wiara we własną wielkość zbudziła się w nim na nowo, a z nią rodzinna krwiożerczość Blutdurstów. Pogrom Papuasów nie wystarczał mu; on marzył o takich zwycięstwach, jakie wsławiły niegdyś praszczura jego, Chłystka I. Aby w przybliżeniu przynajmniej odczuć przedsmak owych czynów wojennych, kazał przebrać cały pułk swoich Kanonenfutterów w mundury dawno minionej epoki, a zwoławszy najlepszych kostyumerów teatralnych z całej Rajberonii, kazał siebie samego ucharakteryzować za ś. p. Chłystka I, ściśle wedle autentycznych portretów. Ubrano go więc w obcisłe pludry i buty ze sztylpami, frak generalski wypchano watą obficie, a Kundel Fritz, nasadziwszy na głowę swego władcy olbrzymią perukę z harcopem, powykręcał mu wąsy tak junacko, że własna małżonka nie poznała w nim w pierwszej chwili swojego małego Chłystka.

Odbyła się tedy epokowa parada w zamku królewskim. Spędzono malarzy i fotografów z całej Rajberonii, wszystkich szambelanów i cały fraucymer, aby podziwiali zmartwychwstałą armię ś. p. Chłystka I. Sam król odbył defiladę przed królową i damami dworu, jako ś. p. Chłystek I, na czele Kanonenfutterów, którym z pod ciężkich peruk pot lał się strumieniem. — Widzowie obojga płci oniemieli ze strachu, czy ich władcy nie popsuło się coś pod peruką i kością ciemieniową; ale Chłystek II ten wyraz przestrachu wziął za objaw niemego zachwytu i tak się ucieszył, że każdemu z Kanonenfutterów dał na pamiątkę najnowszy medal złotego cielęcia i kazał im wypłacić żołd podwójny, aby się najedli i napili do syta. Przez kilka dni z rzędu pozował potem malarzom nadwornym w kostyumie Chłystka I, i z własnoręcznemi podpisami rozsyłał swoje portrety swoim wasalom, umieszczał je po muzeach i t. p.

Tuż potem rozpoczął król Chłystek II tryumfalny objazd po swoim kraju. Był jednak tym razem przezorny i otaczał się zawsze całą armią detektywów, bo pamięć zamachów mąciła mu fantazyę. Zerwał nawet z tradycyą wygłaszania długich mów przy bramach tryumfalnych, a za to folgował swojej swadzie na ucztach.

Uczty lubił okropnie. Przyjmował zaproszenia na nie od oficerów, burmistrzów, fabrykantów, kupców, szlachciców i t. p. Wiedziano też, że jada i pija wiele. Szambelani byli niepocieszeni, gdy król pod koniec uczty się rozgadał, bo wtedy taki był junacki i tak zagrzewał do męstwa, jak gdyby wojna była za progiem.

A tej wojny bał się dwór, bał się sam Chłystek, bo państwo jego wciśnięte było między dwa inne, ze sobą sprzymierzone i bardzo potężne mocarstwa. Gdy więc zapytano z ich dworów, co miała znaczyć ta lub owa mówka króla Chłystka, trzeba było zapewniać, że król nigdy takiego głupstwa nie powiedział, jakie w niego wmawiano. W rzeczywistości wygłaszał głupstw stokroć więcej, niż je dzienniki zdołały wyłowić. O, bo król Chłystek ciągle jeździł, ciągle ucztował i bezustannie gadał długie mowy.

Nieszczęśliwym się czuł, bo żądny był laurów wojennych, a wojny z potężnymi sąsiadami niepodobna było zaczynać. — Zwłaszcza wschodni jego sąsiad, także mały, jak on, wzrostem i szczupły, Niko, budził w nim zawsze paniczną trwogę. W przeciwieństwie do Chłystka był małomówny, ponury, stroniący od towarzystwa, tajemniczy i w sobie zamknięty. Na jedno skinienie rzucić mógł kilka milionów żołnierzy do Rajberonii i wszystkich Kanonenfutterów wraz z ich królem wytłuc do nogi.

Król Chłystek różnych zażywał sposobów, aby pozyskać przyjaźń Niki. Urządzał zjazdy, podejmował Nikę z niesłychaną okazałością w swojej stolicy, łasił się koło niego i wygłaszał całogodzinne mowy toastowe na cześć gościa. Niko milczał, jak grób, lub odpowiadał półgębkiem. Więc zrozpaczony Chłystek pokazał raz swojemu gościowi Kanonenfutterów, których kazał przedtem obficiej, niż zwykle, powypychać watą.

— Nie chce mnie kochać, — pomyślał, — niech się boi moich Kanonenfutterów.

I defilował na ich czele przed Niką, który uśmiechnął się tylko jakoś złośliwie i powiedział:

— A przyjedźno do mnie, Chłystku, ja ci pokażę moich Kanonenfutterów.

Król Chłystek wziął tę ironiczną uwagę za solenne zaproszenie i w 10 dni później zjechał z rewizytą do swego sąsiada. Przywiózł mu nawet buławę marszałka Rajberonii.

Niko przyjął go sztywnie, wedle ceremoniału, co nie przeszkadzało Chłystkowi, że narzucał się mu z dozgonną przyjaźnią, o której zapewniał go w bombastycznych, toastowych mowach. Odwzajemniając się za paradę Kanonenfutterów, urządził Niko na cześć swego gościa przegląd miejscowej załogi. Chłystek struchlał na widok olbrzymich mas wojska, zbrojnych mężów, o dzikich obliczach, spędzonych ze wszystkich stron świata. Na pochwały Chłystka odrzekł Niko lakonicznie:

— Jutro mogę na plac boju wysłać takich „chłopców“ sześć milionów.

Chłystek gratulował „przyjacielowi“, lecz przybladł nieznacznie.

Kiedy wreszcie odjeżdżał, mrukliwy Niko rzekł do swojego marszałka dworu:

— No, — mam już dosyć tego Chłystka.

* * *

Gdy wszelkie nadzieje pomyślnej i zwycięskiej wojny go zawiodły, postanowił Chłystek II urządzić wyprawę na własnych poddanych. Prawdziwych, rodowitych Rajberonów bał się tknąć. Ale w państwie swojem miał kilka milionów obcoplemiennego ludu, t. zw. Wistulanów, których ziemie zagrabił jego praszczur Chłystek I, zaprzysiągłszy im wolność wyznania i swobody narodowe. Ci Wistulanie, odmienni od Rajberonów obyczajami, językiem i kulturą, byli jedynym narodem, na którym Chłystek II mógł wypróbować swoje męstwo, bo byli bezbronni. Już potomkowie Chłystka I zaczęli ich obdzierać z praw, niegdyś im zaprzysiężonych, bo nie mogli znieść narodu, który nie unosił się nad rajberońską kulturą, lecz przekładał nad nią swoją własną i swój język. Nadto Wistulanki nie chciały wychodzić za Rajberonów i nazywały ich wzgardliwie „parszywcami“.

To doprowadziło do wściekłości jednego z największych, rajberońskich mężów stanu, niejakiego Tyrasa, który podał projekt wykupienia ziemi Wistulanów i wygłodzenia ich we własnym kraju. Za ten pomysł otrzymał on od króla tytuł książęcy z przydomkiem „von Biedlack“. Zdawało się wówczas, że dla biednych Wistulanów wybiła ostatnia godzina. — Rząd rajberoński dawał niebywale wysokie sumy za każdą piędź ich ziemi. Ten i ów złakomił się i sprzedał grunt ojczysty, ale ogół wypierał się braterstwa z takim wyrodkiem i przeklinał go na wieki.

Minęło pół wieku, Tyras von Biedlack dawno rozstał się z Rajberonią i całym światem, a Wistulanie ani drgnęli. Trzymali się ziemi ojczystej, języka i kultury własnej i rozmnożyli się jeszcze liczniej, bo Wistulanki wiedziały, że kraj potrzebuje licznej ludności.

Na Wistulanów tedy popuścił król Chłystek II cugle swego męstwa. Najpierw wypuścił na nich całą sforę swoich głodnych szambelanów i Kanonenfutterów. Łapali oni dzieci Wistulanów i wykręcali im palcami języki, zmuszając je, aby mówiły po rajberońsku. Wtedy matki dręczonych dzieci rzuciły się z miotłami, patelniami i pogrzebaczami i pokiereszowały sromotnie Kanonenfutterów i szambelanów królewskich.

Na to czekał tylko król Chłystek II. Kazał dzieci z matkami i ojcami zawlec do kaźni i

gruntowym. — Zachodziła bowiem obawa, aby rząd funduszów z tego podatku nie użył znowu na cele wojskowe.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby panów złożył ks. Auersperg śmieszny trochę protest przeciw rzekomemu wpływaniu Izby posłów na Izbę panów w sprawie ustawy o handlu terminowym zbożem. Ks. Auersperg wypowiedział przy tem maksymę, pod względem formalnym bez zarzutu, że ani Izba posłów, ani Izba panów z osobna nie są „reprezentacyą ludów“, — lecz dopiero obie razem. Ks. Auersperg zapowiedział w imieniu swoich przyjaciół politycznych, że gdyby Izbie nie dano dostatecznego czasu do obrad, to oni usuną się od prac Izby, — a więc... zastrejkują.

Ta apostrofa ks. Auersperga przypomina jedynie konieczną potrzebę zreformowania Izby panów w duchu nowożytnych reprezentacyj. Izba panów składa się u nas wyłącznie z nominatów lub nawet z członków dziedzicznych. Cóż to za „reprezentacya ludów“? Pogróżka ks. Auersperga jest śmieszną, bo przecież publiczną jest tajemnicą, że Izba panów obraduje zwykle bez kompletu. Przez urządzenie secesyi, klub ks. Auersperga przyspieszyłby tylko tak bardzo pożądaną reformę Izby panów.

Gorzka — kwestya cukrowa.

Parlament niemiecki przyjął przed kilku dniami zarówno brukselską konwencyę cukrową, jak i zastosowaną do niej nowelę do niemieckiej ustawy o podatku od cukru i to dosłownie niemal według brzmienia projektu rządowego. Słusznem było, że państwo, które pod względem produkcyi cukrowej, przoduje wszystkim innym i samo wyrabia cukru tyle niemal, ile Austrya i Francya razem wzięte, pierwsze zabrało głos i zajęło stanowisko w tej sprawie, wątpliwem atoli jest, czy inne produkujące cukier państwa będą zadowolone z decyzyi parlamentu niemieckiego, tem bardziej, że teraz poniekąd zmuszone są pójść za przykładem Niemiec.

Parlament niemiecki zniósł premie wywozowe i oświadczył się przeciwko wszelkiego rodzaju kontyngentowaniu produkcyi, o co dopominało się nawet dużo mniejszych i średnich cukrowni. Aby zaś ewentualne zmniejszenie się wywozu za granicę powetować powiększeniem konsumcyi w kraju, posunął się jeszcze dalej, niż proponował rząd, i zniżył podatek konsumcyjny od cukru na 14 mk. Rząd proponował zniżkę na 16 mk. i tylko stanowczem oświadczeniem, że na dalsze zredukowanie podatku tego absolutnie nie pozwalają finanse państwa, utrzymał na wodzy jednomyślną niemal tendencyę w tym kierunku.

W dwudniowej dyskusyi, jaka toczyła się nad nowelą, przytaczano za i przeciw niej bardzo dużo ważnych argumentów, które i nas w Austryi i Galicyi interesować muszą. Nie bez pewnej racyi nazwali przeciwnicy konwencyi przepisy jej najpiękniejszym i najcenniejszym podarkiem koronacyjnym dla monarchy angielskiego. Anglia bowiem będzie teraz mogła tak rozwinąć produkcyę cukru trzcinowego w swych koloniach, że wyzwoli się zupełnie od importu cukru buraczanego i przez to produkcyi europejskiej zada cios niemal śmiertelny. Bezpośrednio wprawdzie nie może tego uczynić, od czegóż atoli środki pośrednie?

Niech tylko wyznaczy pewną ilość milionów na nisko procentowe pożyczki dla cukrowni kolonialnych, aby przy ich pomocy mogły przyswoić sobie lub nabyć wszystkie zdobycze techniki cukrowniczej, niech udzieli subwencyi liniom parowców w celu obniżenia opłat frachtowych, a już przez to uzdolni producentów cukru trzcinowego dostatecznie do podjęcia skutecznej konkurencyi z cukrem buraczanym. Wówczas cena cukru tego obniży się tak, że produkcya stanie się wręcz niemożliwą.

Zwolennicy konwencyi nie podzielali tej obawy przynajmniej co się tyczy Niemiec. „Nie trwóżmy się bez potrzeby — mówił np. między innemi prof. Paasche, powaga w dziedzinie cukrownictwa. Czyż konkurencya cukru trzcinowego jest dla nas rzeczywiście tak groźna? Bynajmniej! Z ogólnej produkcyi cukru przypada na cukier trzcinowy zaledwie jedna trzecia, dwie trzecie zaś na cukier buraczany. My zaś, w Niemczech produkujemy cukier tak samo niemal tanio, jak cukier trzcinowy. U nas płaci się centnar buraków 75 fenygów, 80 najwyżej, w niektórych tylko okolicach 1 mk., we Francyi i Belgii zaś po 1·20 i 1·25. Nie my przeto ucierpimy z powodu konkurencyi kolonialnej, lecz ci nasi konkurenci, którzy więcej płacić muszą za surowiec“.

O Austryi pan Paasche wspomnieć nie raczył, lecz zapewne tak samo byłoby mu obojętnem, gdyby produkcya austryacka z powodu tego ucierpiała, jak obojętnym jest mu los Francyi i Belgii. Niemcy wówczas bowiem tylko kładą nacisk na potrzebę solidarności producentów europejskich, gdy jest im potrzebna do obrony własnych interesów. Gdy zaś im nic nie grozi, solidarność dla nich nie istnieje. A w tym wypadku rzeczywiście w wyjątkowo korzystnem znajdują się położeniu. Nie tylko bowiem płacą mniej za buraki, ale dzięki racyonalnej uprawie osiągnęli także największą zawartość cukru w burakach, dochodzącą niekiedy do 16 procent.

Nie dość na tem! Niemcy posiadając ludność zamożną, dobrze się odżywiającą, mogą spodziewać się z całą pewnością, że konsumcya cukru w kraju wskutek obniżenia podatku cukrowego znacznie się wzmoże. Daleko jej przecież jeszcze do stopnia konsumpcyi w Anglii i w Ameryce północnej, gdzie na głowę ludności przypada 25 do 30 kilogramów rocznie, podczas gdy w Niemczech ledwie 15 kilogramów. Łatwo tedy konsumcya krajowa pokryć może stratę zmniejszenia się eksportu. I te tylko okoliczności sprawiły, że w parlamencie niemieckim znalazła się tak znaczna większość zarówno dla konwencyi brukselskiej, jak i dla noweli do podatku cukrowego.

W prasie austryackiej, broniącej interesów cukrownictwa, wywołała ta uchwała parlamentu niemieckiego niemal przygnębiające wrażenie. Austrya nolens volens bowiem teraz pójść musi za przykładem północnego sąsiada, a tymczasem nie może tak samo jak Niemcy liczyć na powiększenie się konsumcyi krajowej, gdyż tu odpowiednie zmniejszenie podatku konsumcyjnego stanie się zapewne niemożliwem. Podatek ten wynosi w Austryi 38 koron a zatem o $21\frac{1}{2}$ korony więcej, niż wynosić będzie przyszły podatek konsumcyjny w Niemczech, a na taką, a nawet chociażby tylko w przybliżeniu podobną zniżkę budżet austryacki nie pozwoli.

Tak więc, piszą organa te — produkcya austryacka straci targi zagraniczne, a na własnych, krajowych, nie wiele zyska, i wzywają z powodu tego rząd, ażeby przed zapadnięciem uchwały odnośnej w jesieni r. b. powołał do rady reprezentantów kół cukrowniczych i utrzymywał z nimi jaknajściślejszy kontakt.

Stanowisko nasze w tej sprawie — uwzględniające położenie Galicyi — wypowiedzieliśmy już przed kilku miesiącami i przy niem pozostajemy. Dla Galicyi może być korzystna jedynie zupełna swoboda produkcyi, bez premii, przymusu kontyngentowania i kartelów.

Swoją drogą zaznaczyć tu wypada, że cukrownictwo buraczane w Europie przyszłość swą głównie a może i wyłącznie opierać winno na rozwoju konsumcyi krajowej. Cukier uznany został za jeden z najzdrowszych i najlepszych środków odżywczych zwłaszcza dla ludzi pracujących ciężko fizycznie. To też rodacy nasi w Księstwie poznańskiem, stokroć bardziej niż my interesowani w tej sprawie, gdyż Księstwo posiada dziś przeszło 20 olbrzymich cukrowni, największych niemal w Niemczech, dawno już zajmują się propagandą nakłaniania ludności robotniczej do używania cukru. Kilkakrotnie n. p. rozważano myśl, poruszoną przez towarzystwo rolnicze na Kujawach, aby do zwykłego deputatu, wydawanego robotnikom rolnym w naturaliach, dołączano także pewną ilość cukru, w celu przyzwyczajenia ich do tego artykułu. Myśl ta, teraz zwłaszcza po konwencyi brukselskiej — zapewne znajdzie urzeczywistnienie. Kultura — nawet w dziedzinie środków spożywczych, kroczy sama — dobrze atoli jest, jak zaznaczył jeden z producentów buraków w Księstwie, torować jej drogie cukrownictwo europejskie zaś, dla którego kwestya cukrowa nagle stała się bardzo gorzką, potrzebuje dziś takiego torowania dróg kulturze konsumcyjnej, bo tylko wzrost konsumcyi wewnętrznej ocalić ją może przed katastrofą.

Jubileusz Konopnickiej.

Lwów, 13 czerwca.

(><) W sali „Stowarzyszenia kobiet“ odbyło się wczoraj wieczorem zebranie, na którem wybrano dla uczczenia jubileuszu Konopnickiej komitet z p. Machczyńską na czele. Akcya w sprawie jubileuszu toczy się już od dłuższego czasu w Krakowie, gdzie postanowiono zakupić dla jubilatki chatę w Wiśle. W Warszawie natomiast powzięto zamiar zebrania znaczniejszej kwoty i kupienia jubilatce większego kawałka ziemi, a nie, jak było dotychczas zamiarem — kupna chaty w Wiśle, względnie zapewnienia jej dożywotniej renty.

Przed paru dniami bawił we Lwowie delegat warszawski, który przedstawił właśnie zamiary pań z Królestwa Polskiego. Delegat warszawski prosił więc o zaniechanie na razie kupna chaty w Wiśle, a radził zbierać tylko fundusze, a potem porozumieć się z komitetami wszystkiemi. Komitet krakowski zgodził się na propozycye warszawskie, a także podobno na to, ażeby główny obchód odbył się nie w Krakowie, lecz we Lwowie (w połowie września).

To wszystko zakomunikowała zebranym przewodnicząca, poczem zawiadomiła, że onegdaj z głębi Rosyi nadesłano do komitetu lwowskiego bardzo pięknie wykonany adres, podpisany przez kilkaset osób. Pani Neumanowa odczytała ten adres.

Następnie toczyły się wyczerpujące rozprawy nad propozycyami warszawskiego grona wielbicieli jubilatki. Przemawiały panie: Niedziałkowska, Wechslerowa, Nowicka, Nittmannowa, Aleksandrowiczówna, Poznańska i Lewicka i pp. Fryling, Drewnowski, Tenner i Hauser, poczem uchwalono jednogłośnie wniosek p. Frylinga w łączności z wnioskiem pani Nowickiej, a mianowicie przychylono się w zupełności do życzenia warszawskiego grona wielbicieli Konopnickiej, któremu postanowiono przedstawić, że przecież należałoby Konopnickiej kupić chatę w Wiśle, co także zgadza się — jak się zdaje — z życzeniami samej jubilatki. Następnie uchwalono jednomyślnie, że obchód główny odbyć się ma we Lwowie i wybrano specyalny komitet obchodowy, który wspólnie z komitetem ściślejszym wypracuje projekt obchodu i przedłoży go komitetowi obszerniejszemu.

Istnieje zamiar urządzenia uroczystości jubileuszowej w teatrze. P. Pawlikowski zgodził się chętnie na odstąpienie teatru na ten cel. Przedstawienie będzie galowe. Do słów pani Neumanowej pisze kantatę p. Niewiadomski. Uroczystość zagaić ma p. Jan Kasprowicz. Odegrane zostaną utwory jubilatki. Po przedstawieniu odbyć się ma uczta.

Wreszcie uchwalono na wniosek p. Frylinga, aby komitet ściślejszy zastanowił się nad tem, czy nie należałoby na obchód jubileuszowy przygotować popularne a tanie dziełko o życiu i pismach jubilatki, przeznaczone dla najszerszych mas. Do napisania wstępu uproszonoby Elizę Orzeszkową.

Kronika.

Kraków, 14 czerwca.

Pamięci ks. Chromeckiego. W poniedziałek d. 16 b. m. o godz. 10 rano, jako w pierwszą rocznicę śmierci ś. p. ks. Tadeusza Chromeckiego, rektora księży Pijarów, odprawionem zostanie nabożeństwo żałobne w kościele księży Pijarów, poczem tablica pamiątkowa w tym kościele wmurowana, odsłoniętą i poświęconą zostanie.

Echo jubileuszu. Adam Bełcikowski otrzymał wczoraj od akademickiego „Kółka Slawistów“ ozdobny adres z następującym tekstem:

Adamowi Bełcikowskiemu „Kółko Slawistów“ uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego w 40-letni jubileusz Jego działalności literackiej.

Żeś pół wieku prawie w ciężkiej strawił pracy... żeś wytrwałości zawsze dla nas był przykładem... żeś życie całe wiernie stał przy swoich hasłach... żeś piśmiennictwo nasze wzbogacił wielu dzieły... żeś tyle pięknych postaci wskrzesił na scenie... żeś z kart ubiegłych dziejów literatury naszej niejedną rozjaśnił i oświecił należycie... żeś „prawdzie dotrzymał zawsze wiary święcie“ i ona Ci była „gwiazdą przewodnią“ i w drodze życia „jasną pochodnią“... żeś wiele kochał i cierpiał wiele, a mimo cierpień działał niestrudzenie... — „pod wieniec zasług dzisiaj nachyl głowy“ i przyjm od młodych gorące wyrazy uznania, hołdu i podzięki za tyloletni żmudny trud.

W Krakowie, dnia 11 maja 1902 r.

Pod adresem położyli swoje podpisy: kurator prof. J. Tretiak; przewodniczący St. Turowski; sekretarz Tadeusz Grabowski i czterdziestu przeszło innych członków „Kółka“, między któremi także 2 podpisy ruskie.

Na odwrotnej stronie adresu wydrukowany jest program uroczystego posiedzenia „Kółka Slawistów“ dnia 11 maja b. r., na którem trzech jego członków przemawiało o różnych kierunkach literackiej działalności jubilata.

Jak „Czas“ ochrania cesarza Wilhelma II, najwidoczniej stosując się do wskazówek swojego berlińskiego korespondenta, najlepszym dowodem wczorajsze jego sprawozdanie z obrad Izby poselskiej. Wszystkie dzienniki otrzymały jednobrzmiące sprawozdanie c. k. Biura korespondencyjnego w Wiedniu. Ale nawet rządowe Biuro w lojalności dla Prus nie dogadzało „Czasowi“, który w następujący, bardzo wymowny sposób, przerobił na swój użytek jego sprawozdanie:

C. k. Biuro Koresp.	*„Czas“.*
Odczytano interpelacyę posła Klofacza i tow. do prezydenta ministrów, jako do kierownika ministerstwa spraw wewnętrznych, w sprawie mowy malborskiej cesarza Wilhelma. Interpelanci zapytują, czy rząd zamierza na **zuchwałe przemówienie malborskie** w stosowny sposób reagować i publicznie złożyć deklaracyę, że **prowokacyjne słowa cesarza Wilhelma** mogą znaleść tylko stanowcze odparcie ze strony wszystkich powołanych czynników, w pierwszym rzędzie ze strony rządu“.	Odczytano interpelacyę posła Klofacza i tow. do prezydenta ministrów, jako do kierownika ministerstwa spraw wewnętrznych w sprawie mowy malborskiej cesarza Wilhelma. Interpelanci zapytują w namiętnym tonie, czy rząd zamierza zająć się przemówieniem malborskiem w stosowny sposób i publicznie złożyć deklaracyę, że słowa cesarza Wilhema mogą spotkać się ze stanowczem odparciem ze strony wszystkich powołanych czynników, w pierwszym rzędzie ze strony rządu.
Poseł Klofacz żali się, że w stenogramie z przedostatniego posiedzenia nie umieszczono ostatnich słów jego mowy. Zakończył on swoje przemówienie zdaniem: „Na prowokacyjną mowę cesarza Wilhelma jest tylko jedna odpowiedź: „pfui!“ To zdanie w protokóle stenograficznym opuszczono.	Poseł Klofacz żali się że w stenogramie z przedostatniego posiedzenia nie umieszczono ostatnich słów jego mowy.
Prezydent oświadcza itd.	Prezydent oświadcza itd.

Nawet urzędowa „Gazeta Lwowska“ podała sprawozdanie wedle „Biura korespondencyjnego“ bez wypuszczania miejsc... niemiłych.

Poseł Wacław Klofacz, który tyle krwi napsuł Niemcom i naszym wielkim dyplomatom z Koła polskiego wystąpieniem swojem przeciw mowie cesarza Wilhelma, jest z zawodu dziennikarzem i redaguje czasopismo „Czeska demokracya“. Mieszka stale w Pradze, a wybrany został, jako kandydat czeskich, narodowych socyalistów z V kuryi okręgu Litomyśl.

Jestto młody, może najwyżej 34 lat liczący, przystojny mężczyzna. Średniego wzrostu, krępej budowy ciała, o podłużnej twarzy i wielkich oczach, przysłoniętych pincez-nez, dość długich wąsach i lwiej, ciemno-kasztanowatej, rozwichrzonej czupurynie, zwraca na siebie uwagę i czyni sympatyczne wrażenie. Zaraz na pierwszem posiedzeniu Izby poselskiej, gdy tylko ś. p. Ferdynand Weigel, jako prezydent ze starszeństwa, zaczął mówić, narobił p. Klofacz okropnej wrzawy, wołając: „Mów pan po polsku — nie po niemiecku. My nie rozumiemy po niemiecku.“ Naturalnie, prezydent nie reagował na powyższe słowa. Później przeprosił pos. Klofacz naszego sędziwego prezydenta za swe wystąpienie, tłómaczył się jednak koniecznością zaznaczenia swojego stanowiska.

Zrazu pos. Klofacz znajdował pewne trudności we władaniu językiem niemieckim, obecnie jednak nabrał w nim wielkiej prawy i swoje zapytania w sprawie mowy cesarza Wilhelma wygłosił w tak dobrej niemczyźnie, że go wszyscy Niemcy zrozumieli.

Z uniwersytetu. P. Henryk Zawadzki, rodem z Krasnojarska na Syberyi, otrzymał dzisiaj w tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich. P. Henryk Zawadzki jest synem ś. p. Bronisława Zawadzkiego, który brał udział w powstaniu w r. 1863 i został skazany na osiedlenie w Syberyi, a mianowicie w Krasnojarsku.

Wieczornica miesięczna w „Sokole“ krakowskim dla członków i ich rodzin odbędzie się jutro w niedzielę o godz. 7 wieczór w górnej sali. Podczas wieczornicy doręczą prezesowi Tow. kolarze oddziału sokolego krak. kwestyonaryusze zlotowe od 16 gniazd okręgu krakowskiego, przez siebie przywiezione. Najtężsi jeźdźcy, wyznaczeni do odebrania depesz z najbardziej oddalonych gniazd, jak z Zakopanego, Nowego Targu, Jordanowa, Kęt, Żywca, Cieszyna i Białej, wyjechali na kołach w ciągu dzisiejszego dnia lub wieczorem na noc, żeby jutro w oznaczonej porze kwestyonaryusze odebrać i oddać wieczorem w „Sokole“ podczas wieczornicy.

Wieczór Chóru akademickiego odbędzie się we środę dnia 18 b. m. o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem w auli uniwersytetu. Współudział przyrzekła także p. Marya Nazarewiczówna. Prawo wstępu przysługuje profesorom i słuchaczom uniwersytetu oraz ich rodzinom. Bilety nabywać można we wtorek d. 17 b. m. od godz. $7\frac{1}{4}$—$8\frac{1}{2}$ w Collegium novum sala XXXIX, oraz w dzień wieczoru przy wejściu.

Ochrona i popieranie krajowych zdrojowisk. Najbliższe posiedzenie krakowskiego Towarzystwa lekarskiego (we środę dnia 18 b. m. o godzinie 6 wieczorem) odbędzie się w sali wykładowej kliniki chorób wewnętrznych. Na posiedzeniu tem prof. Korczyński przedstawi wnioski, dotyczące ochrony i popierania krajowych zdrojowisk i przetworów zdrojowych. Prócz tego dr Kędzior poda treść swej rozprawy o leczeniu błednicy i odbędą się demonstracye ciekawych przypadków chorobowych.

Wyścigi w Krakowie. Dzisiaj po południu odbywają się pierwsze „międzynarodowe“ biegi na torze krakowskim. Takiego zainteresowania się ogółu wyścigami, jakie było w pierwszych dwóch latach po zaprowadzeniu u nas tej pańskiej zabawki, obecnie w Krakowie ani śladu. Zjazd zamiejscowych obywateli jest bardzo słaby, o jakichś europejskich „międzynarodowych“ sportsmenach ani słychać, owe nagrody wielkiego „derby krakowskiego“, które w pierwszych latach wynosiły po 40.000 koron, zniesione... — krakowskie wyścigi stały się prowincyonalnemi. W każdym razie pewne ożywienie znać dzisiaj w mieście. Na Rynku ekspresi i chłopaki sprzedają programy wyścigowe, w dorożkach i powozach prywatnych przemkną od czasu do czasy „panowie“, którzy sami jeżdżą, lub „dżokieje“, wyglądem swym zwracający powszechną uwagę. O wzroście karłów, o udach i łydkach niemowląt, twarzy starannie wygolonej, mówiący jakimś „międzynarodowym“ turfowo-stajennym volapückiem, są dotykalnym przykładem, jak jednostka ludzka, może tak fizycznie się zdeprawować dla celów „podniesienia chowu szlachetnych koni“.

Przez kilka dni o godzinie 7 zrana odbywały się biegi ranne, celem ostatecznego wytrenowania koni i aby dżokeje jeszcze trochę „stracili na wadze“. Stracą też na wadze kieszenie tych niepoprawnych sportowców krakowskich, którzy grosz, nieraz ciężko zapracowany, oddają na łup... totalizatora.

Wycieczka uczniów. Uczniowie klas IV i V szkoły realnej w Tarnowie, w liczbie 44, zamiast majówki, urządzili pod kierownictwem dyrektora zakładu i trzech profesorów wycieczkę do Lwowa. Po zwiedzeniu jubileuszowej wystawy Towarzystwa politechnicznego, muzeów i zbiorów naukowych, panoramy Racławickiej i innych osobliwości miasta Lwowa, powrócili trzeciego dnia do Tarnowa.

Śmiały pływak-rzezimieszek. Podczas onegdajszej obławy nocnej policya spostrzegła nad Wisłą bardzo niebezpiecznego złodzieja nazwiskiem Serafin. Kiedy Serafin zobaczył, że już ma być pochwycony, wskoczył do wody i przepłynął na drugą stronę, ale i tam już czatowano na niego; niestrudzony pływak puścił się znowu z powrotem. Widząc jednak, że wolność jego na obu brzegach jest zagrożoną, uchwycił się galaru w okolicy mostu zwierzynieckiego, a wystawiwszy głowę, wołał: „A no, chodź tu który po mnie“. Nikt oczywiście nie chciał się narazić na niebezpieczeństwo, Serafin zaś podpłynął ku ujściu Rudawy i tam wsiadł do stojącej łodzi i po chwili znikł z oczu policyi, która czychała na jego złodziejską swobodę.

Zeszłego roku o tej właśnie porze, również goniony przez policyę małoletni chłopak S. rzucił się do Wisły, chcąc przepłynąć na drugi brzeg, lecz uniesiony przez bystre fale utonął. Serafinowi lepiej się powiodło; widocznie jest znakomitym pływakiem.

Zabita gęś, która odżyła. Zabicie gęsi było wskutek doniesienia gospodyni Maryanny Głogowskiej przedmiotem rozprawy karnej w Bochni przeciw Janowi Zgraji, przy której Głogowska zeznała, że jej gęś Zgraja zabił, i że ma szkodę 6 koron. Zaledwie jednak sędzia ogłosił wyrok zasądzający Zgraję za zabicie gęsi na dłuższy areszt i zapłacenie 6 koron, Głogowska z całą naiwnością zapytała sędziego czy gęś musi zwrócić Zgraji, jeżeli ten ma jej zapłacić 6 koron, bo gęś po zabiciu „wskrzesiła i może nawet żyć“.

W ten sposób sama Głogowska spowodowała, że prokuratorya państwa w Krakowie wniosła przeciw niej oskarżenie o zbrodnię oszustwa przez złożenie fałszywych zeznań w tutejszym sądzie karnym, odbyła się rozprawa przed trybunałem, któremu przewodniczył radca sądu p. Turowicz, oskarżał zastępca prokuratora Czyszczan, obwinioną bronił adwokat dr Józef Gleitzman.

Przy rozprawie oskarżona uporczywie twierdziła, że Zgraja gęś zabił, bo wskrzeszenie jej, to zasługa obwinionej. Po przesłuchaniu świadków trybunał uwolnił oskarżoną, przychylając się do wywodów obrońcy, że ze względu na stopień wykształcenia oskarżonej nie udowodniono jej złego zamiaru przy składaniu fałszywych zeznań.

Nowa ofiara katastrofy w Borysławiu. Z Borysławia donoszą: We środę 11 b. m. zmarł tutaj w szpitalu górnik Michał Racibor, który podczas pamiętnej katastrofy odniósł śmiertelne poparzenia. Zmarły pozostawił żonę i pięcioro dzieci.

Wiec ruskich radykałów. W Tarnopolu ruscy radykali zwołali plakatami wiec na 23 bm. do baraków starych z następującym porządkiem dziennym: 1) Ogólne polityczne położenie Rusinów. 2) Rolnicze zawodowe spółki i rentowe gospodarstwa. 3) Polityczna organizacya Rusinów naszego powiatu. Pierwszy nakład afisza został przez prokuratoryę skonfiskowany za ostre zaatakowanie narodu polskiego i wyzwanie na przedbojową radę. Afisz wydał wydział podolskiej rady.

Brody, 13 czerwca. Kilku profesorów tutejszego gimnazyum stara się o założenie prywatnego seminaryum żeńskiego. Przed kilku dniami odbyło się zgromadzenie rodziców, chcących swe córki zapisać do seminaryum, a po żywej dyskusyi utworzono ściślejszy komitet, który ma się tą sprawą zająć.

Srebrne gody obchodził onegdaj w majątku swym, Oronsku, znakomity artysta-malarz, p. Józef Brandt z panią Heleną z Wojciechowskich 1 voto Pruszakową.

Z Wilna i Mińska. *(Chłosta. — Leckert. — Wahl. — Demonstracya w teatrze.)*

„Słowo Polskie“ zamieściło korespondencye z Wilna i Mińska, z której przytaczamy następujące wyjątki:

W Wilnie gubernator von Wahl za udział w demonstracyi 1 maja kazał chłostać tylko Żydów i Polaków. Prawosławnych nie bito. Po wykonaniu egzekucyi, jeden Polak wygrażał się Wahlowi pięścią, wówczas gubernator kazał go bić powtórnie, a gdy biedak krwią zbroczony podniósł się i zawołał do Wahla, obróciwszy się doń tyłem: „liż moją krew!“, wstrętny satrapa moskiewski kazał bić nieszczęśliwego poraz trzeci.

Leckert (stracony przed kilku dniami za zamach na Wahla) za różne „niebłahonadiożne“ czyny był zesłany do Jekaterynosławia, skąd nielegalnie przyjechał do Wilna i tu strzelił do Wahla. Wahl lęka się powtórnego zamachu i prawie nikogo z osób prywatnych nie przyjmuje na audyencyi.

W Mińsku za demonstracyę w teatrze dnia 5 maja, skierowaną przeciw rządowi, straszny los spotkał uczestników. Po aresztowaniu odprowadzono ich do 5 cyrkułów miejskich, w których poddano ich chłoście. Bili policyanci nahajkami, rózgami i innemi narzędziami. Wymierzano od 5 do 40 uderzeń. Wielu się rozchorowało, niektórzy dostali rozstroju nerwowego. W całem mieście panuje straszne wzburzenie. Nie dość, że demonstrantów obito, skazano ich jeszcze na 3 miesiące aresztu policyjnego, następnie po odsiedzeniu tej kary, sprawę ich rozpatrzy żandarmerya, która zapewne z pośród ogółu aresztowanych uzna niektórych za głównych kierowników i sprawę ich poprowadzi w zwykły sposób. Tak więc wszyscy uczestnicy demonstracyi będą za jedno „przestępstwo“ karani aż dwa, a niektórzy z nich aż trzy razy.

W Żytomierzu umarł niedawno literat, kompozytor i numizmatyk, Andrzej Janowicz. Sława jego nigdy nie przekraczała granic gubernii wołyńskiej, w której stale mieszkał i pracował, niemniej jednak zasługi jego są dość znaczne i godne wspomnienia. Rozpoczął pracę literacką w wydawnictwie „Biblioteki domowej“ i równocześnie począł zajmować się gorliwie numizmatyką. Z licznych jego prac numizmatycznych, zamieszczanych przeważnie w „Przeglądzie bibliograficzno-archeologicznym“, w „Kłosach“ i „Wiadomościach numizmatyczno-archeologicznych“ zasługują na wyróżnienie: „Symbole i legendy na monetach polskich“, „Solidy Bolesława z napisami słowiańskiemi“, „O zadaniach numizmatyki“ i inne. Był również autorem licznych powieści, jak n. p. „Szuler“, „Jedynak“, „Wilkołaki“, „Towarzysz“ i wiele innych. Jako kompozytor wreszcie wydał cały szereg prac, z których wymienić należy: Kwartet wydany w Lipsku, Mszę, Dumę o hetmanie Romanie Koszyrskim, oraz liczne bardzo mazurki, romanse i nokturny. — Wszystkie te prace nie przyniosły mu jednak ani szerszego rozgłosu, ani powodzenia materyalnego.

Sprzeniewierzenie w „Banku francuskim“ zostało w tych dniach odkryte, a dopuścił się go urzędnik tej instytucyi, Lachesnau du Villars, na kwotę jednego miliona franków. Lachesnau pracował w oddziale, który udzielał pożyczek na renty, i on to specyalnie miał w przechowaniu papiery wartościowe. Lachesnau sprzeniewierzone papiery oddawał w ręce kilku swoich przyjaciół, którym opowiadał, że są one częścią posagu jego żony i że chce je zastawić w Banku francuskim z powodu chwilowych trudności pieniężnych. Przyjaciół prosił ażeby owe papiery zastawili, on sam bowiem nie chciał tego czynić, ażeby, jak mówił, nie uczynić na przełożonych złego wrażenia. W ten sposób otrzymywał Lachesnau pieniądze od Banku francuskiego za obligi już raz w tymżesamym Banku zastawione. Obligi owe po raz drugi pod nowemi numerami zostały zaregestrowane. Podczas rewizyi wyszła na jaw ta manipulacya, ale Lachesnau — uprzedzony o niej zawczasu — zgłosił się jako chory i, otrzymawszy urlop, umknął za granicę jeszcze przed dokonaniem rewizyi. Powodem sprzeniewierzenia ma być nieszczęśliwa gra na giełdzie.

Banicye w Turcyi. Uwięziono w Konstantynopolu i skazano na wygnanie cały szereg wyższych urzędników dworskich z otoczenia ks. Jussuf Issedina, najstarszego syna byłego sułtana Abdul Azisa, a więc kuzyna obecnie panującego sułtana. Powodem banicyi miał być spisek. Dochodzenia, a właściwie intrygi, przeciwko urzędnikom dworskim innych książąt są również w toku. Wszystko to jest dziełem pałacowych szpiegów sułtana, którzy w ten sposób chcą udowodnić racyę swojego bytu. — Na czele intrygantów stoi komendant zamku i naczelnik więzień, Hadji Hassan pasza, którego stanowisko ma być podobno zachwiane z tego powodu, że posądził nawet cesarskich książąt o nieprzyjaźń dla sułtana. Ponieważ sułtan posądzeniu temu wiary dać nie chciał, zausznicy Hassana obwinili urzędników dworskich ks. Jussufa i na nich wywarli zemstę.

Zderzenie się okrętów wojennych. W Kiel podczas manewrów zderzyły się dwa okręty wojenne: „Weissenburg“ i „Kurfürst Friedrich Wilhelm“, który został dosyć silnie uszkodzony. Powodem zderzenia się było złe funkcyonowanie steru na okręcie „Weissenburg“. Niemiecka marynarka wojenna ma ciągłe wypadki nieszczęśliwe.

Wegetaryalne schronisko dla dzieci. Zmarły niedawno profesor wydziału prawniczego na uniwersytecie w Bonn, dr Juliusz Baron, cały swój majątek, wynoszący około 476.000 marek, zapisał gminie miasta Wrocławia na założenie tam schroniska dla dzieci wedle przepisów wegetaryanizmu. Zakład ten, jedyny w swoim rodzaju, wkrótce zostanie urządzony.

Dżuma. Z Dunkierki, portu francuskiego, donoszą, że na okręcie „City of Perth“ zdarzyły się nowe dwa wypadki dżumy. — Według doniesienia Agencyi Havasa z Aten skonstatowano podejrzany wypadek choroby na parowcu „Cambodge“, który, jadąc z Konstantynopola, zawinął chwilowo do portu Pireus. Grecka władza portowa nie wpuściła do

---

brać na tortury, a Wistulanów pozwolił najwyższemu swojemu szambelanowi, von Drapichrust, ogłosić wrogami państwa. Wistulanie znieśli jednak wszystkie katusze, milczeli, ale ziemi Rajberonom sprzedawać nie chcieli i ani książek ich nie czytali, ani językiem ich nie mówili.

Wtedy król Chłystek II chwycił się ostatniego środka. Kazał odnowić starożytny zamek zbójeckiego niegdyś zakonu, zwanego „Rajberbande“, ubrał się w krwawy ich płaszcz z białym krzyżem, i najpierw kazał się w tym kostyumie swoim nadwornym malarzom portretować. Potem rozesławszy te portrety wszystkim swoim wasalom, ruszył na otwarcie odnowionego zamku Rajberbandy, która przed kilkuset laty, pod pozorem nawracania Wistulanów na wiarę chrześcijańską, paliła ich włości, mordowała kobiety i dzieci... — Tutaj, zasiadłszy w krwawym płaszczu na tronie, miał wielką, płomienną mowę do Kanonenfutterów i szambelanów.

„Wznawiam — rzekł — tradycye sławnej Rajberbandy, której państwo moje zawdzięcza swój początek i nazwę. Nie zginął jeszcze wróg, na którego rycerze Rajberbandy niegdyś z tego zamczyska czynili, pod znakiem krzyża, zwycięskie wyprawy. Odżyli Wistulanie z popiołów i zgliszczów i dzisiaj w bezczelny sposób urągają naszej kulturze, naszemu językowi i obyczajom. Komu droga Rajberonia i tradycya Rajberbandy, nie spocznie, aż z ostatniego Wistulana ślad zaginie“.

Zaświeciły się oczy Kanonenfutterów, a najstarszy z szambelanów, von Drapichrust, wyglądał jak ryś, gotujący się do skoku na upatrzoną ofiarę.

(Ciąg dalszy znowu kiedyś nastąpi).

M. K.

portu tego okrętu, który natychmiast odpłynął dalej w drogę do Marsylii.

Nagła powódź. W Marmarosz-Sziget na Węgrzech z powodu oberwania się chmury i trwającej wskutek tego przez całą noc ulewy, Cisa wystąpiła z brzegów i zalała wszystkie ulice miasta. Wiele domów stoi w wodzie, a mieszkańcy nie mogą opuścić mieszkań. Wojsko prowadzi akcyę ratunkową. Szkody wyrządzone przez powódź są bardzo znaczne.

Echo procesu Dreyfusa. Dnia 12 b. m. odbyła się w Paryżu rozprawa w sądzie cywilnym, która jest skutkiem słynnego procesu Dreyfusa. Mianowicie wdowa po pułkowniku Henrym, który w procesie tym występował jako świadek, a następnie jako współoskarżony i skończył w więzieniu śmiercią samobójczą, wytoczyła Reinachowi i wydawnictwu dziennika „Siècle“ proces o odszkodowanie w kwocie 200.000 franków. Sąd skazał Reinacha i wydawcę „Siècle'u“ na zapłacenie wdowie po Henrym i jej synowi po 500 franków tytułem odszkodowania.

Klasztory w Hiszpanii. Rząd hiszpański zarządził w bieżącym roku spis klasztorów w prowincyi balearskiej wynosi 84, w Sewilli 103, Granadzie 153, Walencyi 156, w Madrycie 168, w Valladolid 170, Guipuzcoa 280, w Barcelonie 420, w Castellon 459, w Nawarze 600, razem 2.690 klasztorów w 10 prowincyach. Wszystkich prowincyj zakonnych liczy Hiszpania 49; z 7 prowincyj brakuje wszelkich dat, w pozostałych 42 prowincyach obliczają w przybliżeniu liczbę klasztorów na 6.000 z 60.000 mnichów. Ogólna liczba zakonników wynosi prawdopodobnie około 100.000, gdyż 3 zakony, mające na mocy konkordatu osobne prawa, wyłączono ze spisu, inne zaś klasztory podały nieprawdziwe daty. Nuncyusz papieski w Madrycie był wielce zdziwiony takim wynikiem spisu.

Międzynarodowe wyścigi oficerów konnicy odbywają się, jak to już donosiliśmy, od kilku dni w Turynie. Przedwczoraj odbył się wyścig ze skokiem przez baryerę o sześć nagród. Aż do trzeciego ściślejszego biegu byli na czele austryaccy oficerowie: Thun, Auersperg, Ledebur i Pongracz. Przy trzecim biegu na wniosek niemieckich członków „jury“ położono na zielonym płocie białą żerdź, a ustawione w linii wężykowatej bramy z chorągiewkami, przez które jeźdźcy musieli się przemykać, zwężono do 1 metra 20 cm. Z 70 jeźdźców wyłączono przytem 56, a tylko 7 Francuzów i 7 Włochów pokonało wszystkie przeszkody. Trzej Włosi i trzej Francuzi otrzymali nagrody.

Dziedziczność talentów. Paryskie Tow. psychologiczno-medyczne zajęło się roztrząsaniem pytania o dziedziczności talentu poetyckiego. Zgodnie z poszukiwaniami lekarza francuskiego Chaselina i niemieckiego Moebiusa, skłaniano się tu ku poglądowi, że: 1) wielkie talenty poetyckie rodzą się odosobnione i stanowią zjawisko wyjątkowe; 2) matka poety zawsze jest kobietą, obdarzoną wysokiemi zaletami duchowemi, przeciwnie zaś, syn głupiej kobiety, zawsze głupim zostaje; 3) talent poetycki jest dziedziczny, ale udziela się dzieciom tylko przez matkę, nie przez ojca. Na potwierdzenie tej teoryi przytoczono szereg przykładów, w pierwszym zaś rzędzie powołano się na przykład Goethego, który, według własnych słów jego, odziedziczył po matce „Lust zum Fabuliren“. Tu możnaby też przypomnieć Juliusza Słowackiego, który, jak wiadomo, miał wiele rysów charakteru i umysłu, pokrewnych duchowej naturze swej matki.

Przeciwnie, znany antropolog, Fr. Galton, dowodzi, że między poetami i artystami wpływ linii macierzystej jest znacznie mniejszy od wpływu linii ojcowskiej. Uczony popiera swe dowodzenie przykładem 24 poetów, należących do 20 rodzin: wskazano tu, że matka Byrona była półwaryatką, ojciec Miltona odznaczał się wybitnemi zdolnościami. Inni też poeci wśród krewnych liczyli wielu utalentowanych mężczyzn. Galton stwierdza jednak, że synowie poetów nie mają zazwyczaj talentu poetyckiego i niekiedy tylko okazują zdolności do innego jakiegoś kunsztu, n. p. do malarstwa. Przypomnieć jednak warto, że literackie zdolności często przechodzą z ojca na syna, choć nie zawsze syn dorównywa ojcu. Dość wymienić tu Daudetów, Dumasów, trzy pokolenia Fredrów, ojca i syna Tołstojów. Częściej jednak się zdarza, że syn sławnego ojca bywa człowiekiem zupełnie tuzinkowym, taksamo, jak i w innych sferach, syn oszczędnego i zabiegliwego milionera nieraz jest rozrzutnikiem, zdążającym do ruiny. Słowem, sprawa dziedziczności talentów dotychczas pozostaje nierozwiązaną.

Mianowania. „Wiener Ztg“ ogłasza: Minister skarbu zamianował starszych komisarzy II klasy Adama Kwiatkowskiego, Władysława Zazulińskiego i Władysława Lama starszymi komisarzami straży skarbowej I klasy.

Repertoar Teatru miejskiego.

W niedzielę 15 czerwca: „Król Henryk IV“.
W poniedziałek 16 czerwca: „Florio i Flavio“.
We wtorek 17 czerwca: „Sen nocy letniej“.
We środę 18 czerwca: „Wazon japoński“.
We czwartek 19 czerwca: „Król Henryk IV.“
W sobotę 21 czerwca: „Owoce oświaty“, sztuka w 4 aktach Lwa Tołstoja.
W niedzielę 22 czerwca: „Wesele“.

Repertoar Teatru ludowego.

W niedzielę 15 czerwca: „Wesele landszturmisty“.

Z kalendarza. W niedzielę 15 czerwca: Wita i Modesta mm.; w poniedziałek 16 czerwca: Benona b. w., Jolanty i Justyny m.; we wtorek 17 czerwca: Adolfa b. i Rajnera w.

Wschód słońca 15 czerwca o godzinie 3 minut 33, zachód o godzinie 7 minut 47, długość dnia godzin 16 minut 14.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 13-go czerwca rano pochmurnie, wieczorem pogoda; termometr od + 12·3 C. doszedł do + 21·3 C.; stan barometru niższy od normalnego, nieco opadający.

Dnia 14 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru 784·9 mm, termometru + 16·0 C.

Wiatr wschodnio-południowo-wschodni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Dramat Kaliny“.** Sztukę pod tym tytułem „trzy akty prozą“ p. Zygmunta Kaweckiego, odegrano onegdaj z wielkiem powodzeniem w teatrze lwowskim. Są właściwie w sztuce p. Kaweckiego dwa dramaty: jeden, który literat Kalina na tle własnych dziejów i własną krwią serdeczną pisze dla sceny, oraz drugi, o ramy tego pierwszego oparty, który się przed oczyma widzów rozgrywa. Misterne splątanie tych dwóch dramatów, nadaje sztuce niezwykle oryginalny koloryt, a bezwzględna i z niczem nie licząca się prawda, jaka przebija się nietylko ze scen całych, lecz nawet ze zdań i słów pojedynczych, jest przyczyną, że sztuka robi wrażenie okrutnej wiwisekcyi, podczas której autor, czy bohater, grzebiąc własnemi rękoma w rozwartych ranach duszy, krzywi jedną połowę ust pod wpływem dojmującego bólu, a drugim kątem uśmiecha się ironicznie i drwi niemiłosiernie z własnego cierpienia i jęku...

Główna w sztuce postać Kaliny, dwoistość jego uczuć, rozstrzelonych między rzeczywistość a baśń na niej osnutą, pojęta została przez autora oryginalnie, a nakreślona niezwykle śmiało; w rysunku szczegółowym tej postaci, są jednak pewne niekonsekwencye, a raczej rysunek ów zatarty jest miejscami, jak np. w akcie drugim, kiedy nie wiadomo właściwie czy Kalina dla osobistego szczęścia pracuje nad stworzeniem dramatu scenicznego, czy też wśród szczerze odczuwanych męczarni rzeczywistych, stara się tylko pochwytać w mózgu ich okruchy, aby je wpleść następnie w dramat, który buduje dla sceny. Wątpliwości te giną w ciągu aktu trzeciego, a zwłaszcza we wspaniałej jego scenie końcowej, w której z pod uśmiechniętej satyrycznie larwy literata poszukującego rozwiązania dla tworu swego umysłu, wynurza się przejęta bólem i niemą rozpaczą twarz człowieka-skazańca, który ostatnią stracił nadzieję.

Tytułową rolę po mistrzowsku w całem tego słowa znaczeniu zagrał p. Kamiński. Zespół przynosił zaszczyt reżyseryi. Autora po każdym akcie wywoływano z zapałem.

— **„Salon“ w Krakowie.** Artyści, grupujący się około Towarzystwa „Salon“ dokonali wyboru dwóch jurorów, mających oceniać prace, nadesłane na jesienną wystawę „Salonu“. Wybrano profesora Akademii sztuk pięknych, Jana Stanisławskiego, i artystę-rzeźbiarza, Tadeusza Błotnickiego.

— **Wydawnictwa „Macierzy Polskiej“.** Świeżo opuściła prasę książka dra Henryka Kowalskiego p. t. „O budowie i pielęgnowaniu ciała ludzkiego podczas zdrowia i choroby“. Autor podzielił swą pracę na 3 części. W pierwszej omówił budowę ciała i przeznaczenie jego narządów, w drugiej sposoby pielęgnowania zdrowia, w trzeciej zestawił w porządku abecadłowym przypadłości i objawy chorobowe, wykazał ich przyczyny i podał środki zaradcze. Czytamy więc o biciu serca, bezsenności, bolączce, bólu zębów i gardła, chrypce, gorączce, i t. d. W dodatku pomieścił autor rozdział o pieczy nad chorymi, apteczkach i lekach domowych. Przedstawienie rzeczy jest przystępne, wyrazy obce zastąpione przeważnie swojskiemi. Do lepszego zrozumienia wykładu w każdej z trzech części przyczyniają się liczne ryciny, wśród których zwracają uwagę cztery kolorowe tablice z grzybami jadowitemi. Tak klisze, jak litografie wykonano w zakładach krajowych.

Dział ekonomiczny.

Na targ w Podgórzu doprowadzono d. 13 czerwca bydła rogatego sztuk 289, cieląt 231, nierogacizny 85. Płacono za 100 klgr. bydła opasowego lepszej jakości od 62—68 kor., średniej jakości od 56—60 kor., cieląt od 70—78 kor., trzody od 80—85 kor.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 13 czerwca 1902 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 19·40 do 19·80. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 16·50 do 16·85. Żyto węgierskie od —·— do —.—. Jęczmień od 15·— do 15·40. Owies z opłatą akcyzową od 17·20 do 17·80. Groch od 18·— do 26·—. Tatarka od 14·— do 18·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 16·—. Jagły od 18·— do 24·—. Siano od 7·40 do 7·80. Słoma od 5·20 do 5·60. Koniczyna od 8·— do 8·20. Ziemniaki za hektolitr od 3·20 do 4·—. Jaja za kopę od 2·20 do 2·80. Masła za 1 klg. od 1·50 do 1·80. Masła za garniec od 5·40 do 6·50. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 178·—. Okowita na 75% Tralesa za hektolitr od —·— do 138·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 13·70. Wyka za 100 klg. od —·— do 15·—. Koniczyna nasienna za 100 klg. od —·— do —·—.

Wiedeń, 14 czerwca. (Targ zbożowy.) Pszenica na maj-czerwiec od 9·62 do 9·63. Pszenica na jesień od 8·22 do 8·23. Żyto na maj-czerwiec od 7·62 do 7·67. Żyto na jesień od 6·95 do 6·96. Owies na maj-czerwiec od od 5·46 do 5·47. Owies na jesień od —·— do —·—. Kukurudza na maj-czerwiec od 5·37 do 5·38. Kukurydza na czerwiec-lipiec od ·— do —·—. Kukurydza na lipiec-sierpień od 5·51 do 5·52. Kukurydza na sierpień-wrzesień od —·— do —·—. Kukurydza na wrzesień-październik od —·— do —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień od 7·20 do 7·21. Rzepak na wrzesień-październik od 6·06 do 6·08. Olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od 12·15 do 12·25.

Usposobienie oziębłe; pogoda piękna.

Budapeszt, 14 czerwca. (Targ zbożowy.) Pszenica na czerwiec od 9·25 do 9·30. Pszenica na październik od 7·96 do 7·97. Żyto na październik od 6·61 do 6·62. Owies na październik od 5·70 do 5·71. Kukurydza na czerwiec od 5·16 do 5·17. Kukurydza na sierpień od 5·21 do 5·22. Rzepak na sierpień od 11·60 do 11·70.

Oferty mierne, chęć kupna ograniczona, usposobienie przyjemniejsze; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 13 czerwca.

Pamięci Dygasińskiego. W Związku naukowym odbyło się wczoraj zebranie ku uczczeniu pamięci Adolfa Dygasińskiego. P. Zygmunt Wasilewski wygłosił piękny odczyt p. t. „Dygasiński jako poeta“, do którego wziął asumpt z ostatniego, niedawno wyszłego dzieła zmarłego poety p. t. „Gody życia“. Dzieło to uważa p. Wasilewski za najwyższy szczyt twórczości Dygasińskiego, wykazujące, do jakich wyżyn czystej i prawdziwej poezyi wzbił się umysł tego poety, wyzbywszy się tendencyi i naleciałości pedagogicznych i dydaktycznych.

Po odczycie p. Tenner bardzo pięknie odczytał śliczny ustęp z „Godów życia“, poczem odczytał także depeszę z Warszawy od grona wielbicieli Dygasińskiego, nadeszłą na ręce p. Wasilewskiego. Depesza ta opiewa: „Cześć i uwielbienie dla artysty i człowieka, autora „Godów życia“.

Nasi dyplomaci. Czytamy w „Kuryerze Lwowskim“: „Przed rozpoczęciem wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej zgłosił się jeden z radnych do prezydenta miasta p. Małachowskiego z zawiadomieniem, iż zamierza postawić wniosek o udzielenie zapomogi dla dotkniętych klęską w Martynice i przy tej sposobności poruszyć sprawę krzyżackiej mowy malborskiej cesarza Wilhelma. Prezydent na prędce zwołał radnych na poufną konferencyę — stała się rzecz niespodziana, wszyscy prawie mówcy oświadczyli się przeciw temu ze względów dyplomatycznych (!). Na to powstał drugi radny i wniósł, aby Rada uchwaliła zaopiekować się rodziną Piaseckiej, ofiary barbarzyństwa pruskiego, która uciekła do Lwowa. Przy tej sposobności można było także poruszyć sprawę malborską, lecz i ta propozycya nie przypadła do gustu pp. radnych, którzy za przykładem Koła polskiego bawią się w wielką dyplomacyę!“

Naturalnie to zrzeczenie się niewinnej zresztą manifestacyi, przypadło bardzo do smaku... „Przeglądowi“, który nazwał je „taktownem zachowaniem się“; tych zaś, co manifestacyę tę urządzić chcieli, nazwał „Przegląd“ „żywiołami egzaltowanemi“!

Koncerty (3) Paderewskiego, zapowiedziane na koniec czerwca, odbędą się w teatrze miejskim.

Tow. przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie wybrało pierwszym swym członkiem honorowym p. Wład. Łozińskiego, byłego swego prezesa.

Strejk kamieniarzy. Wiadomość o zakończeniu strejku kamieniarzy we Lwowie, należy sprostować o tyle, że nie kamieniarze, ale robotnicy pomocniczy, tak zw. szlifierze, podjęli pracę. Natomiast kamieniarze w liczbie 120 uchwalili wytrwać w strejku dalej.

Jan Adamski, znany międzynarodowy oszust, który przed rokiem skazany został za szereg sprawek na 5 lat ciężkiego więzienia, znowu stawał przed sądem przysięgłych we Lwowie. Oskarżony był o dwa oszustwa, jedno spełnione na szkodę Banku handlowego w Sosnowcu, drugie na szkodę jakiejś firmy galicyjskiej. Adamski, który przed sądem stanął w ubraniu aresztanta, przyznał się do winy i skazany został po całotygodniowej rozprawie na 1 rok ciężkiego więzienia.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W niedzielę 15 czerwca po południu „Piękna z Nowego Jorku“, operetka Kerkera; wieczór „Dramat Kaliny“ Zygm. Kaweckiego.

(Telefonem).

Lwów, 14 czerwca. Dziś o godz. 3 nad ranem w ulicy Sykstuskiej przed domem L. 8 pękła rura wodociągowa, a masy wody poczęły z taką siłą wydobywać się na wierzch, że wyrwały chodnik na przestrzeni kilku metrów. Po długich wysiłkach udało się robotnikom wstrzymać formalny wybuch wody.

Lwów, 14 czerwca. Na walnem zgromadzeniu „Czytelni akademickiej“ uchwalono wysłać telegram do posła Klofacza z podziękowaniem za jego wystąpienie w Radzie państwa w sprawie mowy cesarza Wilhelma w Malborgu.

Lwów, 14 czerwca. Dziś odbyło się walne zgromadzenie członków „Czerwonego Krzyża“ pod przewodnictwem namiestnika hr. Pinińskiego, który poświęcił wspomnienie zmarłemu prezesowi krakowskiego oddziału „Czerwonego Krzyża“, ś. p. Ferdynandowi Weiglowi.

Ze sprawozdania wynika, że Stowarzyszenie posiadało w roku ubiegłym tylko jednę filię w Krakowie i składało się z biura we Lwowie i z 78 biur powiatowych. Członków ogółem liczyło 2062. Kapitał Stowarzyszenia wynosił z dniem 31 grudnia kwotę 267.536 K 30 h., wartość inwentarza 30.268 K 66 h., tak, iż majątek ogólny Stowarzyszenia przedstawia wartość 297.804 K 96 h. Wzmógł się zatem w ciągu roku ubiegłego o 14.531 K 9 h.

W roku ubiegłym rozwinęło Towarzystwo akcyę ratunkową w dwóch wypadkach.

W pierwszym wypadku posłało Towarzystwo do miasteczka Oleszyce, w powiecie cieszanowskim, które zniszczył pożar doszczętnie (tak iż pozostało tylko 2 domki), 2 baraki, które służyły chorym na tymczasowy pobyt. W drugim wypadku wysłało Towarzystwo w czasie szerzącej się epidemii tyfusu plamistego w kilku gminach powiatu nowotarskiego, 45 sztuk bielizny (a to się wysadzili! Przyp. red.) dla ubogich chorych. (No, jak na tak bogate Towarzystwo, to chyba trudno mniej było zrobić. Kończy się na tem, że Towarzystwo nic dla kraju nie robi. Przyp. red.).

Po uchwaleniu zarządowi absolutoryum za rok ubiegły, dokonano uzupełniających wyborów dwóch członków wydziału, jednego cenzora i zastępcy cenzora.

Członkami wydziału wybrano: dra Alfreda Zgórskiego i dra Józefa Wiczkowskiego, cenzorem p. Mieczysława Komarnickiego, zastępcą p. Józefa Mühlnera.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 14 czerwca. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Cesarz zatwierdził wybór Stanisława Komornickiego, właściciela dóbr w Zawadce, na prezesa, i Karola Soboty, właściciela dóbr w Podhorkach, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Kałuszu.

Lwów, 14-go czerwca. Wydział krajowy na wczorajszem posiedzeniu uchwalił projekt ustawy o publicznych biurach pośrednictwa pracy. Celem tych biur będzie utrzymywanie ewidencyi popytu i podaży pracy w okręgu, dla którego biuro zostanie ustanowione, dalej ułatwienie porozumienia się pomiędzy pracodawcami poza granicami kraju i robotnikami krajowymi.

Biuro załatwiać będzie swoje czynności dla szukających pracy bezpłatnie, od pracodawców pobierać będzie biuro pewne opłaty, wyznaczone przez Wydział krajowy. Biura mają być gminne, powiatowe i krajowe. Biura gminne założone być mają w każdem mieście, którego ludność wynosi najmniej 10.000 mieszkańców. Wedle ostatniego spisu ludności, jest takich miast 26.

Statut dla biur gminnych i powiatowych ma ułożyć Wydział krajowy w porozumieniu z interesowanemi gminami albo powiatami. Statut zaś dla biura krajowego uchwalać będzie Sejm.

Wiedeń, 14 czerwca. „Wiener Ztg“ ogłasza sankcyę ustawy budowy kolei z Sarajewa do granicy wraz z odnogami.

Kolonia, 14 czerwca. Wśród Polaków w Westfalii i Nadrenii rozpoczęła się żywa agitacya w tym kierunku, ażeby nikt z Polaków nie brał udziału w uroczystościach, jakie odbędą się podczas pobytu cesarza Wilhelma w tych stronach.

Równocześnie obiega pomiędzy towarzystwami okólnik, wzywający, ażeby żaden Polak pod karą wykluczenia go z grona rodaków i uznania za zdrajcę nie należał do żadnych stowarzyszeń niemieckich, nie utrzymywał z Niemcami stosunków towarzyskich, przedewszystkiem zaś nie żenił się z Niemką.

Paryż, 14 czerwca. Dzienniki prostują rezultat głosowania wczorajszego w Izbie deputowanych, a mianowicie votum zaufania dla rządu uchwalono 309 głosami przeciw 117; 149 deputowanych wstrzymało się od głosowania, między tymi prawie wszyscy umiarkowani republikanie i wszyscy socyaliści. Dzienniki radykalne wyrażają zadowolenie, że rząd znalazł tak znaczną większość.

Belgrad, 14 czerwca. W Ueskubie w Macedonii kupcy bułgarscy urządzili gwałtowną demonstracyę przeciwko konsulowi rosyjskiemu Maszkowowi z powodu zachowania się jego w sprawie nominacyi biskupa Firmiliana. Demonstranci wybili okna i zdemolowali rosyjski herb na konsulacie.

Sejm galicyjski.

Lwów, 14 czerwca. „Gazeta Polska“ donosi: Jak dowiaduję się z najlepszego źródła, sprawa zwołania Sejmu galicyjskiego stanęła tak, że pierwsze posiedzenie odbędzie się w poniedziałek 23 b. m., a w takim razie Sejm potrwa do dnia 12 lipca. Gdyby jednak sytuacya parlamentarna miała natrafić na nowe przeszkody, w takim razie Sejm podczas lata nie obradowałby wcale.

Szell nie ustąpi!

Budapeszt, 14 czerwca. „Hirlap“ grozi znów Austryi oddzieleniem Węgier pod względem handlowo-cłowym. Piszą, że dr Koerber spodziewał się widocznie, że Szell postawi sprawę na ostrzu miecza. Rząd węgierski tymczasem zachowuje postawę odporno wyczekującą i ani myśli o ustąpieniu.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 14 czerwca. Wśród interpelacyj odczytano na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej interpelacyę posła Rottera i tow. do ministra sprawiedliwości w sprawie nabycia dla zakładów więziennych okręgu krakowskiego odpowiednich płócien i to w zakładach galicyjskich z wyłączeniem pracy więźniów; posła Fijaka i towarzyszy do prezydenta ministrów w sprawie budowy drogi między Dąbrową-Jeżowem a Myślenicami; posła Mengera i tow. do ministra finansów i ministra handlu w sprawie użycia części dochodów z podatku od biletów kolejowych na rozszerzenie sieci telefonicznej i usunięcie braków w telefonach.

Izba przechodzi z porządku dziennego do projektu ustawy w sprawie ochrony robotników, zajętych przy budowlach prywatnych.

Poseł Forzt, jako referent, poleca ustawę do przyjęcia.

Przemawia po nim minister handlu Call.

Minister wywodził, że ustawa jest uzupełnieniem uchwalonej wczoraj ustawy o robotnikach, zajętych przy budowach państwowych kolei, i polecił ustawę do przyjęcia.

Następnie przyjęto ustawę w 2 i 3 czytaniu.

Izba przechodzi do punktu drugiego porządku dziennego, tj. do ustawy o podatku od biletów kolejowych. Referuje p. Götz.

Formanek zwalcza podatek od biletów. Sądzi, że dochód z niego w większej części pójdzie na cele wojskowe. Ubolewa, że parlament nie zmusił rządu do zniesienia myt i polepszenia płac dyurnistów i pensyonistów, bez tego podatku.

Lindner oświadcza się za wotum mniejszości, aby podatek wynosił od biletów I klasy 14%, II kl. 12%, III kl. 10%. Popiera rezolucyę Mengera.

Po przemówieniu Lechera zabiera głos minister skarbu Boehm-Bawerk.

Wiedeń, 14 czerwca. Sesya Rady państwa zamkniętą zostanie prawdopodobnie we wtorek, jeżeli powiedzie się rządowi dobić targu z Wszechniemcami co do dopuszczenia pod obrady ustawy o subwencyi dla żeglugi parowej na Dunaju. W takim razie sejmy krajowe zwołaneby zostały na 19 lub 20. W przeciwnym razie zwołane zostaną 24 b. m.

Nowy bunt chłopski w Rosyi.

Wiedeń, 14 czerwca. Do „Neue Freie Presse“ donoszą, że rozruchy chłopskie ogarnęły teraz także gubernię chersońską i że szerzą się z szybkością płomienia. — Po wsiach objeżdżają agenci rewolucyjni, którzy głoszą, że car darował chłopom obszary dworskie wraz z całym dobytkiem i pozwolił im zabierać wszystko, co tam znajdą. Gubernator zarządził środki zaradcze, lecz lud nie słucha reprezentantów rządu.

Sprawa Humbertów.

Paryż, 14 czerwca. „Agence Nationale“ donosi, że policya paryska domyśla się, iż kilku członków rodziny Humbertów ukrywa się w Paryżu pod fałszywemi nazwiskami po klasztorach, wskutek czego rozpoczęto już poszukiwania po klasztorach.

Generał ministrem kolei żelaznych.

Berlin, 14 czerwca. Ministrem kolei żelaznych, następcą ustępującego ministra Thielena, mianowany zostanie prawdopodobnie pozasłużbowy generał-major Budde, który był dawniej szefem sekcyi dla pułków kolejowych w ministerstwie wojny, obecnie zaś jest dyrektorem prywatnej fabryki broni. Po nominacyi nowego ministra odłączony zostanie od dzisiejszego ministerstwa kolei żelaznych wydział robót publicznych i otrzyma osobnego szefa ministerstwa w osobie dyrektora ministeryalnego Müllhausena. Ma on na nowo wypracować i wnieść w Sejmie wielki projekt kanałowy.

Chory król.

Sybillenort, 14 czerwca. Według wydanego dziś biuletynu chory przepędził noc lepiej, aniżeli noc poprzednią. Zresztą stan jest niezmieniony.

Po wojnie.

Londyn, 14 czerwca. Podług ostatnich obliczeń, wystawili Boerowie w ostatniej wojnie południowo-afrykańskiej 70.000 ludzi. Według doniesienia „Biura Reutera“ z Pretoryi, do 11 b. m. poddało się 11.000 Boerów.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 14 czerwca. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 30. Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 683 —. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 707·—. Akcye Anglobanku 278·75. Akcye Unionbanku 543·50. Akcye Länderbanku 423·50. Akcye Bankvereinu 455·—. Akcye Bodencredit 956 —. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 700·75. Akcye kolei południowej 71·50. Akcye N. Tramwaye lit. A. 284·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 451·—. Akcye kolei Północnej 5820. Akcye kolei Czerniowieckiej 568·—. Akcye Alpiny 410·50. Akcye Rima Muranyi 511·50. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1575·—. Akcye fabryki broni — —. Akcye tureckie tytoniowe 291·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·70. Renta majowa 101·70. Austryacka renta koronowa 99·70. Węgierska renta koronowa 97·85. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·60. 4% Listy Banku krajowego 97·—. 4½% Listy Banku krajowego 101·10. 4% Listy Banku hipotecznego 96·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·35. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 98·90. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 97·10. 4% Pożyczka miasta Lwowa 94·15. Losy tureckie 107·75. Marki 117·32. Ruble 253·25.

Usposobienie: Cisza i sprzedaże budapeszteńskie wywołały słabsze uspokojenie.

Cukier (spok.) 17·30, spirytus (bez zmiany) 37·80. — Nafta bez zmiany.

Berlin, 14 czerwca. Zamknięcie giełdy o g. 4 m. 15. Austryackie kredyty ultimo 215·60. Austryackie koleje państwowe ult. 150·50. Disconto comandyt. ult. 187·40. Towarzystwo handlowe ult. 158·40. Warszawa-Wiedeń ult. —·—. Tureckie losy ult. 112·75. Renta włoska ult. 102·75. Austryackie banknoty Kasa 85·30. Wiedeń krótki K. 85·15. Banknoty rosyjskie K. 216·10. Krótkie Nowy Jork K. 419·75. 4½% listy zastawne Królestwa Polskiego K. 100·20. Listy likwidacyjne Królestwa Polskiego K. —·—. Banknoty Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej K. 419·—. Konsolidacya K. 92·40. Lombardy ult. 18·80. Niemiecki bank państwowy K. 156·—. Akcye żeglugi hamburskiej ult. 109·50. Warszawa krótkie K. —·— .

Franciszek Jan Kwizda,
c. i k. nadworny dostawca w **Korneuburgu** pod **Wiedniem.**
Katalogi z licznemi illustracyami wysyła na żądanie za darmo i opłatnie.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.